



MARYAWITA

Łzciciel

PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA
PANA BOGA.

Instytucja Kościoła Chrystusowego świadczy o istnieniu
Pana Boga.

(C. d.)

W ślady Ireneusza wstępuje Tertulian, który wszakże dowody jego dalej rozwinął i ściślej od herezyi odgraniczył. I on wyznawanie wiary przy chrzcie poczytuje za reguła fidei, apostołskość zaś za podstawę Kościoła. Zgodność z regułą wiary jest świadectwem prawdy, ponieważ reguła ta przez apostołów przekazana została. Tylko tym, którzy w duchu jej postępują prawda może być przyznana. A przedstawicielami jej w Kościele są biskupi, następcy apostołów i ich

uczniów nauczający to, co z apostołskiej tradycji wysnuli.

„Niechby i heretycy w szeregu następstwa swych biskupów i kapłanów wykazali nam pochodzenie swej nauki od apostołów, jak to czynią kościoły apostołskie, kościół w Smyrnie, który wprowadza ustanowienie swego biskupa Polikarpa, od Jana, albo Kościół Rzymski, który od Piotra ¹⁾ do Klemensa szereg następców wskazać może, tak samo i inne kościoły wywodzące się z zasiewu rzuconego przez apostołów.“ „Pójdź przez wszystkie kościoły apostołskie, w których stolice apostołów zawsze naczelne zajmują miejsce. Oto masz Korynt, Filipi, Tessalonikę, Efez. A skoro znajdziesz się w pobliżu Italii, masz Rzym z którego cała powaga naszego Kościoła pochodzi, owego szczęsnego Kościoła, którego nauka krwią apostołów użyżniona została.“ Natomiast u herezyków „jeden dziś, drugi jutro jest biskupem,“ dzisiaj jest dyakonem jutro lektorem; dzisiaj kapłanem jutro świec-

¹⁾ Według późniejszej tradycji pierwszy biskup Rzymu Linus miał byćznaczony przez św. Piotra i Pawła.

kim: albowiem i świeckim przyznawany bywa urząd kapłański.“ Skoro Tertulian później w swym okresie montanistycznym w potrzebie pozwalał świeckim wypełniać obowiązki kapłańskie, było to tylko konsekwencją jego odpadnięcia od prawdziwego Kościoła. ¹⁾

Naukę św. Cypryana o Kościele poznamy później, gdy nam przyjdzie mówić o jedności w Kościele. Tutaj tylko zaznaczyć należy, że i on również domaga się następstwa i porządku biskupiego. Mówi o Korneliuszu, że ten zostałznaczony biskupem, skoro opróżniło się miejsce Fabiana,—stanowisko katedry kapłańskiej.“ Nowacyan w skutek tego osądzony już być musi, że po nikim nie nastąpił.

Aleksandryjczycy bliżsi byli gnozy. Chcieli oni przeciw fałszywej gnozie przeciwstawić prawdziwą, tę zaś wyprowadził Klemens od tajemnej nauki apostołów. Ale nie pojmuje jej jak gnostycy, w przeciwieństwie do tradycyi kościelnej, lecz owszem opiera na kościelnej regule wiary, od apostołów pochodzącej. Tylko głębsze wnikięcie nie wszystkim im dane, wyżej udoskonaleni jedynie do tego są zdolni. Tę samą myśl wyraża Ireneusz w ten sposób. „Wśród przełożonych kościołów są uczeni i nieuczni, ale ci pierwsi z nich nie uczą niczego więcej prócz tego co wiara w sobie zawiera—nikt bowiem nie jest większy od Mistrza,—a drudzy zaś nie ograniczają tradycyi.“ „Tylko w prawdzie mówi Klemens i w starodawnym Kościele t.j. w tradycyi apostolskiej w nim przechowanej znajduje się prawdziwa „gnozis“ prawdziwa „hairezis“, „Źródłem prawdy jest dla nas Pan, który przez proroków, Ewangelie i apostołów daje nam istotną jej znajomość.“

Tą samą drogą postępuje Origenes tylko, że odrzuca tajemną tradycję apostołów; zaleca natomiast trzymanie się tradycyi kościelnej, „która w nieprzebrany ciąg od apostołów po dziś dzień

w Kościele się zachowała.“ Tylko to jako prawda chrześcijańska z wiarą ma być przyjęte, co w niczem nie „odstępuje od tradycyi kościelnej i apostolskiej. ¹⁾

Grzegorz z Nissy, jako regułę i prawo dla każdego dogmatu wskazuje Pismo Święte, a filozofię o tyle tylko uznaje za uprawnioną, o ile się zgadza z prawdą Pisma Świętego. Ale samo Pismo Święte pozostaje wedle niego pod władzą Kościoła, który jako oblubienica Chrystusowa to, co otrzymał od Zbawcy, dzieciom swym przekazuje i mlekiem zrozumienia prawdziwego je karmi. Kościół jest jedynie uprawnionym tłumaczem Pisma Świętego w duchu przekazanej wiary. Dla udowodnienia tedy jakiejś nauki dość okazać, że jest ona zgodna z Pismem Świętem i tradycją od Ojców pochodzącą jako dziedzictwo od apostołów przez świętych ich następców. Ojcowie greccy wspominają wprawdzie mniej często od łacińskich o apostolskości Kościoła, uwydatniając przedewszystkiem posłannictwo biskupów, jako wysłanników Chrystusowych i szafarzy tajemnic Kościoła.

Udowodnioną z nieprzerwanego od apostołów następstwa, dla nauki jego i urzędzeń apostolskość Kościoła, moglibyśmy także zastosować i do kwestyi tworzenia się Kanonu. Dość jednak wskazać na to co wyżej powiedziane. Tylko pisma apostołów i ich uczniów włączone zostały do Kanonu, którego charakter w ostatecznej instancji określony został przez Kościół apostolski. I w tym względzie Kościół jako apostolski się okazuje, iż jest w posiadaniu Pisma apostołów.

Spory z Manichejczykami i Donatystami spowodowały Augustyna do szerokiego rozwinięcia nauki o Kościele, w której, jak w wielu innych kwestyach, zdanie jego miarodajnem się stało. Wyszłucha on Manicheusza, który listy swoje zaczynał od słów: „Manicheusz, apostoł Jezusa Chrystusa.“ „Jakiemże bowiem świadectwem, pyta Augustyn mógłby on

1) De praescr. Probst. Die kirchl. Disciplin i d. drei ersten Jahrh. Tübingen 1873.

1) De princ. praef. 1. 2. In Ezech. Hom. 2, 2; 3. 5.

stwierdzić swą apostołskość, on, o którym wiadomo, że już po Tertulianie, a nawet po Cypryjanie herezyę swą wprowadził? Może świadczyć mają za nim nasi apostołowie? Nie sędzę. Nie będzie się on powoływał na żadnych ludzi, lecz tylko na książki, które jednak, jak się okaże, nie za nim przemawiają, ale przeciwko niemu! Jeśli zaś uzna je za fałszywe, to tem samem obali wiarogodność jedynych swych świadectw. Jeśli inne teksty przytoczy, różne od tych, które nam apostołowie przekazali, to na czem oprze ich autorytet, skoro nie zostały one przekazane przez kościoły Chrystusowe, w apostołach mające swych nauczycieli? Skąd możnaby zaczerpnąć dowody wiarogodności tych nowych tekstów? „Powaga ksiąg naszych przez tradycyę tylu ludów, przez następstwo apostołów, biskupów i soborów stwierdzona, świadczyć będzie zawsze przeciwko owym nowym tekstom. ¹⁾

Nie są to litylko wnioski z ogólnych przesłanek, cała znana nam historia może tu być przytoczona jako dowód. Kościół okazuje się apostołskim przez drzewo genealogiczne i szereg następstwa swych biskupów. Ciałem Chrystusa jest Kościół. Powołując się na słowa Psalmu (44, 15): „miasto Ojców twoich narodziło się synów“ okazuje Augustyn łączność Kościoła katolickiego z apostołami. „Apostołowie zrodzili się: posłani oni zostali, nauczali nas, są ojcami, ale czyż cieleśnie mogli zawsze z nami pozostać?... czyż tedy przez ich odejście Kościół miałby być opuszczony? Bynajmniej... Jako ojcowie posłani byli, a z nich synowie narodził się, biskupi ustanowieni zostali. Skąd bowiem wzięli się biskupi, którzy w całym świecie się znajdują? Kościół zwie ich ojcami, bo zrodził ich i na stolicy ojców posadził. Nie miej się przeto za opuszczonego, iż nie widzisz Piotra, ani Pawła, przez których narodzony zostałeś... Patrz na świątynię Króla, jako daleko się rozpostarła... Jest to Kościół

katolicki... Bóg wszędzie wznosił swoją świątynię, wszędzie umocnił pod nią fundamenty proroków i apostołów.“

Nie uważamy za potrzebne dalej jeszcze rozwijać dowodów apostołowości Kościoła, nikt bowiem nie zaprzeczy, że w epoce apostołowskiej ustrój Kościoła wykończony został w najistotniejszych swych rysach. „W drugiej połowie trzeciego stulecia uznawano za nieodzowny warunek nietylko wiarę katolicką, lecz i łączność z biskupami. Lecz z czasem idea jedyne-go, na zasadach łączności z biskupami ustanowionego Kościoła, wystąpiła tak dalece na pierwszy plan, iż nawet usunęła w głąb znaczenie nauki wiary, jako czynnika jednoczącego.

Ta apostołskość więc jest dowodem opatrzonej ręki Bożej nad instytucją Kościoła, a zatem i dowodem istnienia Pana Boga.

Podobny dowód zaczerpnięty być może z tej właściwości Kościoła, że jest On jeden.

Miłość łączy, egoizm dzieli. Z jednej pary rodziców zrodzone wedle zamiaru Stwórcy człowieczeństwo utworzyć miało jedną wielką rodzinę, której członkowie z Bogiem i pomiędzy sobą przez miłość i świętość zjednoczeni, stanowiliby Królestwo Boże na ziemi i osiągnęliby zbawienie w połączeniu ze Stwórcą i Ojcem wszystkich ludzi. Ludzie powinni tworzyć zbiorowość jednolitą (liczebną jedność), jednolitą wewnątrznie złączoną (organiczną jedność) i tym sposobem w królestwie zbawienia zewnętrznie i wewnątrznie się jednoczyć. Grzech człowieka i złość dyabła inny obrót sprawom tego świata nadały. Skoro pierwsi ludzie nakłonili uszu podszeptom złego wroga i puścili wodze porywom swego egoizmu i swej dumy przez to samo zerwali zbrodniczą dłońią łączność Stwórcy ze stworzeniem.

Wnet pojawiły się nieodzowne następstwa. Zły czyn zło wciąż rodził. Pierwsza para braterska: Abel i Kain stała się przykładem nieszczęść, wynikających z zawiści. I potop nie zdołał powstrzymać

¹⁾ C. Faust. 13, 4, 5.—De util. cred. 8, 20.

samolubnych dążeń i skłonności człowieka, znów ludzie przeciw Bogu powstali, utracili jednoczący węzeł wspólnego poznania Boga i wspólnej czci Bożej, a zarazem też wspólnej mowy. W wierze i w myśleniu, w życiu i w czynach podobnie, jak i w mowie rozdział nastąpił wśród rodzaju ludzkiego; powstały w nim wrogie plemiona, ludy, narody.

Nawet religia, która wszystkich ludzi z Bogiem i pomiędzy sobą łączyć miała, stała się teraz czynnikiem rozerwania między ludami i państwami. Do jakichż bożyszcz zwrócić się mają ludzie, pyta św. Augustyn, aby cześć Bogu złożyć lub w poznaniu Boga postąpić? Prawie tyle wymyślono bożyszcz, wiele jest ludów na ziemi. Często ludzie tegoż samego kraju, tegoż samego miasta nie zgadzają się z sobą w zabobonach i czci bałwanów. Fenicyanie nie znają bogów czczonych przez Egipcyan. Egipcyanie nie modlą się do tych samych bogów, co Fenicyanie. Scytowie odrzucają bóstwa Persów. Persowie bóstwa Scytów. Pelazgowie nie chcą nic wiedzieć o bóstwach trakijjskich, a Trakowie o bóstwach tebańskich. Ani Indowie z Arabami, ani Arabowie z Etyopami nie zgadzają się w czci bałwanów. Syryjczycy nie czczą tych samych bogów, co Cyljiczycy, plemie Kapadocyan innych ma znów bogów, innych także Bytyńczycy, innych Armeńczycy. Wogóle każde miasto, każda wieś nieomal, wystawia swoich własnych bogów i z pogardą traktuje bóstwa sąsiadów. O haniebnych obyczajach Egipcyan niema co mówić, skoro wszyscy je mają przed oczami. Wogóle u różnych ludów podległych bałwochwalstwu różne są mniemania o religii i słusznie tak jest, skoro bowiem zatracili poznanie jedyne Boga, popadli w rozliczne i różnorodne błędy i skoro się odwrócą od prawdziwego słowa, od Chrystusa Zbawcy wszystkich ludzi, duch ich słusznie na rozdroża pójdzie. Kto porzucił słońce, daremno w ciemności szuka drogowskazu.¹⁾

To rozpaczliwe rozerwanie w wiedzy i wierze w poznaniu Boga i w życiu nie mało się przyczyniły do zjednania lepszych duchów dla Chrystusa i dla Kościoła. Szlachetni, mówi Arystoteles, są harmonijni w sobie, źli rozerwani między sobą. Wszystko w człowieczeństwie dąży do jedności: rozum, cała natura, społeczeństwo, miłość i przyjaźń. Rousseau utrzymuje, że gdyby słuchano głosu Boga, odzywającego się w sercu ludzkim, jedna byłaby tylko religia na świecie. Św. Augustyn strofuje filozofów, którzy wraz z ludem grzeszą bałwochwalstwem, a w szkołach swoich sprzecznych nauczają mniemań. „Gdyby tylko ta jedna wada przez chrześcijańską dyscyplinę była wyleczona, wystarczałoby to już, aby Chrześcijaństwo jak najwymowniej sły słowy wychwalać.¹⁾

Atoli Bóg nie zapomniał dzieła swych rąk. Im bardziej dzielił człowiek, tem silniejsze zakładał Bóg podwaliny przyszłej jedności. Okazuje się to naprzód w ludzie Starego Zakonu. Z Abrahama wyjść miało nowe pokolenie, mające zapełnić całą ziemię. Zewnętrzne nawet obrzezanie, jako znak Przymierza, miało stwierdzać przynależność do jednego ludu Bożego. Prawodawstwo dane przez Mojżesza, przyczyniło się jeszcze do umocnienia jedności. Jedność Boga była pierwowzorem jedności ludu wybranego; Arka przymierza, świątynia w Jerozolimie, stanowiły widzialne centra jedności religijnej i politycznej.

I poza obrębem ludu izraelskiego, przezeń pobudzone, dokonywało się stopniowo zjednoczenie pomiędzy ludami. Lud grecki dostarczył po temu mowy, lud rzymski ustroju społecznego. Monarchia powszechna, do której dążył Aleksander Wielki, ugruntowana została z żelazną konsekwencją i niezłomną wytrwałością przez rozumnych, praktycznych Rzymian. Z właściwem sobie pozornem wyrachowaniem w dążeniu do niej posługiwali się oni też i religią, nie przez narzucanie

1) Athan., C. Gent. c. 23. — Oryg., C. Cels. 5, 27, 34.

1) Aug., De vera cel. 58; De civ. Dei 18, 41; 19, 18.

swoich bogów ludom zwyciężonym, lecz przez przyjęcie ich bogów do swego Pantheonu. „Rzymianie czczą wszystkie bóstwa,“ mówi Cecylius w Dialogu M. Feliksa ¹⁾ i wynosi wynikające stąd szczęście Rzymian. Tym sposobem mówi, zdobył sobie Rzymianin potęgę i poważanie na całym szerokim okręgu ziemi i rozpostarł swoją władzę jak daleko sięga droga

słońca aż po granice oceanu, a zawdzięczali to Rzymianie bojaźni Bożej i cnocie, którą zawsze pełnił, świętym ofiarom, które składali w mieście swem przy współudziale czystych dziewic i licznych kapłanów... Zawdzięczali zwyciężanym bogom, których czcili, sprowadzając ich jako gości zewsząd, wznosząc nawet ołtarze bóstwom nieznanym i mocom podziemnym.“

1) Octav. c. 6. 25.

(C. d. n.)



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Marka.

Uwagi moralne do Rozdziału XII.

(C. d.)

12. I starali się Go pojmać; a bali się rzeszy, bo poznali, że do nich to podobieństwo powiedział. I opuściwszy Go odeszli.

Jezus Chrystus, miłość wcielona, przestrzegł hierarchię żydowską o grożącym jej niebezpieczeństwie kary Bożej i odrzucenia. Lecz hierarchia, zaślepiona pychą i miłością własną, widziała w tej przestrodze tylko zniewagę dla siebie i dla tego szukała sposobności zamordowania Tego, który jej dobrze czynił.

Ta jest bowiem natura pychy, jeśli opanuje serce człowieka, że nie tylko nie odwdzięcza się Bogu za otrzymane łaski, ale je przeciwko swemu Dobroczyncy obraca.

Pracujmy tedy najmilsi bracia, w szczególny sposób nad wykorzeniem pychy z serc naszych, bo Bóg pysznym się sprzeciwia a pokornym łaskę daje.

13. I posłali do Niego niektórych z Faryzeuszów i Herodyanów, aby Go podchwycili w słowie.

Przełożeni Synagogi żydowskiej, obawiając się jawnie pochwyć Jezusa i zamordować Go, postanowili zamiaru swego dokonać podstępem i za pośrednictwem władzy świeckiej.

Szatan bowiem, i ci którzy pod jego wpływem działają, zawsze okrywają się maską obłudy i kłamstwa, aby tem łatwiej zwieść.

Przeciwnie czyny pochodzące z łaski Bożej zawsze pełne są prostoty dziecięcej i ufności w pomoc Bożą.

14. Oni przyszedłszy rzekli Mu: Nauczycielu, wiemy, żeś prawdziwy jest, a nie dbasz na nikogo, albowiem nie patrzysz na osobę ludzką, ale w prawdzie drogi Bożej nauczasz: Czy godzi się dać daninę Cesarzowi, czyli nie?

Obłudnicy nazywają Chrystusa mistrzem, choć w niczem Go słuchać nie chcą, nazywają Go prawdomównym, choć Mu nie wierzą; twierdzą, że prawdy uczą, ale nauką Jego gardzą; przyznają, że niema względu na osoby, a jednak pełni są zaufania w sobie; twierdzą, że wskazuje prawdziwą drogę do nieba, a jednak tą drogą sami nie idą i innym iść nie pozwalają. Przeciwnie, ci, którzy Duchem Bożym są rządzeni, słuchają głosu Pastora swego Chrystusa, idą za Nim, gdziekolwiek się uda, t. j. we wszystkim naśladują swego Mistrza, nietylko usta wyznając wiarę w zasady Ewangelii, ale i czynami tę wiarę potwierdzając.

15. On znając obłudę ich, rzekł im: Czemu mnie kusicie? przynieście mi grosz, abym oglądał.

Obłudnicy chcieli zmusić Chrystusa do wypowiedzenia się albo przeciw władzy Cesarzów Rzymskich, albo przeciw dążeniom fałszywych patryotów żydowskich,

którzy chcieli za pomocą powstania i ruchów wyzwolić się z pod panowania Rzymian.

Lecz zasadzki i sidła, stawiane sprawie Bożej, zawsze stają się przyczyną zguby tych, którzy je stawiają.

16. A oni Mu przynieśli. I rzekł im: Czyj to jest obraz i napis? powiedzieli mu: Cesarski.

Chrystus rozkazał obłudnikom przynieść sobie jedną z monet, któremi posługowano się w krainie żydowskiej przy wymianie owoców pracy. Sam, jako prawdziwie ubogi, nie miał pieniędzy; bogactwem Jego było ubóstwo, a środkiem utrzymania pośród ludzi chciwych i nieprzyjaznych — Opatrzność Boża. Jako najzupelniej ubogi, i pozbawiony środków ludzkich, wolny był tem samem od roztrzygania kwestyi politycznych, jakie mu narzucano; bo niemając nic, co by go ze światem wiązało, sam do świata nie należał. Mimo to podejmuje pytanie i odpowiada na nie, aby nam dać przykład prostoty i szczerości nieobłudnej, albowiem tylko prostota i szczerość prawdy zwycięża obłudę i kłamstwo.

17. I odpowiedziawszy Jezus, rzekł im: Oddajcież tedy, co jest cesarskiego, Cesarzowi; a co jest Bożego, Bogu. I dziwili się temu.

Władzom państwowym należy się od poddanych miłość, jako bliźnim; uszanowanie, jako tym, którzy są narzędziami w rękę Boga; uległość, jako tym, których Bóg nad nami ustanowił. Albowiem, jako powiada św. Paweł, niemasz władzy jedno od Boga.

Wszakże ta uległość względem władz państwowych ma się opierać na miłości Boga i posłuszeństwie względem Jego przykazań, a nie na względach ludzkich. Obowiązki względem panujących tak powinny się godzić z obowiązkami naszymi względem Boga, żeby jedne drugim nie tylko nie przeszkadzały, ale owszem jedne drugie wspomagały.

W tem też znaczeniu Chrystus powiedział: Oddajcie co jest Cesarskiego Cesarzowi, a co jest Boskiego — Bogu.

(C. d. n.)



Przenajświętsza Eucharystya.

Ustanowienie Komunii Świętej.

— — —

(C. d.)

I.

Judasz jednak pozostaje głuchym i ślepym na to wezwanie, na te dowody Miłosierdzia Bożego. Trwa, niczem nie poruszony w ohydny swym zamiarze zdrady a jednak Zbawiciel prowadzi dalej swe dzieło w celu powstrzymania niegodnego zdrajcy. Miłość Jego tutaj dochodzi aż do zenitu.

Po spożyciu baranka wielkanocnego miała miejsce zwyczajna uczta, która w czasie święta Przaśników, składała się z mięsiwa święconego i nosiła — w szerszym tego słowa znaczeniu — miano Paschy. Uczta ta trwała dość długo i przepłatana była poufnemi rozmowami, gdyż zebrała przy jednym stole wszystkich członków tej samej rodziny. Pod koniec jej Jezus Chrystus ustanowił Przenajświętszą Eucharystyę, poprzedzając jednak to dzieło Boskiej swej potęgi dziełem podziwu godnej pokory przez umycie nóg swoim apostołom.

„Wiedząc — powiada Jan święty — że przysłała godzina Jego¹⁾, aby przeszedł z tego świata do Ojca, Jezus umiłowałszy swe, którzy byli na świecie, do końca je umiłował“ t. j. aż do ostatnich granic swej miłości nieskończonej. Skoro tylko skończyła się wieczerza rytualna, „gdy już był dyabeł wrzucił w serce Judasza, syna Symona Iskarioty“ postanowienie zdrady, wiedząc Jezus, że mu wszystko dał Ojciec w ręce i że od Boga wyszedł i do Boga wraca, wstał od stołu, złożył swoje szaty a wzięwszy prześcieradło, przepasał się niem. Potem na-

łał wody w miednicę i począł obmywać nogi swych uczniów i obcierać prześcieradłem, którem się był przepasał.

Takie jest bezpośrednio przygotowanie, jakie Pan Jezus zechciał uczynić przed ustanowieniem wielkiego Sakramentu Miłości. Tam ma się poniżyć aż do tego stopnia, że stanie się pokarmem ludzi, tutaj zstępuje na szczybel nizki ich slugi, oddając apostołom swoim tego rodzaju usługę, którą zwykle spełniali niewolnicy tylko.

I podczas gdy apostołowie Jego siedzą przy stole jak panowie, Boski nasz Mistrz zdejmuje swoje szaty i zachowuje tylko ten rodzaj okrycia, jakie zwykle nosili służący. Przepasuje się dalej prześcieradłem, co jest oznaką posług najniższych, aby im umyć nogi swemi rękoma, które są rękoma Boga żywego i wszechmocnego, obmywa i obciera nogi swoich uczniów i — jeżeli wierzyć można tradycyi, przekazanej przez ś. Ambrożego — składa na nich pocałunek pokory.

Przyszedł w ten sposób „do Szymona Piotra“ i upadł u nóg jego, aby zacząć ten pokorny urząd od tego, którego tak wywyższył a który się Go niedługo aż po trzykroć zaprze. Zdziwiony jednak i zawstydzony Piotr woła skwapliwie; „Panie, Ty mnie nogi umywasz?“ i chce się uchylić od takiego objawu pokory Jezusa, ale Pan Jezus rzecze mu z całą prostotą: „Co ja czynię, ty teraz nie wiesz, ale dowiesz się potem.“ Piotr jeszcze opiera się dłużej i mówi: „Nie będziesz mi umywał nóg na wieki“. Ten zapiał pokory, skąd inąd łatwo zrozumiały, ale nie na miejscu, zmusza Pana Jezusa, by odpowiedział z przestrogą Piotrowi: „Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze Mną.“

Wobec takiej groźby, wobec perspektywy oddalenia na wieki od swego Mistrza, Piotr zgadza się a zgadza się z takim pośpiechem, z jakim uprzednio odmawiał i woła: „Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce i głowę,“ oddaje Ci wszystko: nogi, ręce, głowę, obmywaj-

1) Parafiana rozdz. XIII

mnie, jak tylko będziesz chciał. Chcę być z Tobą, chcę za jakąkolwiek cenę posiadać Cię na wieki. Czyż ze mną wszystko, co Ci się tylko podoba! Jezus na ten poryw szlachetny, odpowiada mu spokojnie: „Kto omyty jest, nie potrzebuje jedno, żeby nogi umyć,“ które mogły się zabrudzić. „I wy jesteście czystymi, ale nie wszyscy. Albowiem wiedział, któryby był, co Go miał wydać i dla tego powiedział: „Nie jesteście wszyscy czystymi.“¹⁾

Wyrzekłszy te słowa, tak wyraźnie odnoszące się do Judasza, Pan Jezus podszedł do niego, ukląkł u stóp swego zdrajcy, obmył te nogi, które miały zaraz pobiedz, by sprowadzić, dla swego Boskiego Dobroczyńcy więzy i łańcuchy, otarł je troskliwie i czule pocałował. Czuję tym uściskiem i pocałunkiem, słodkiem swem wejrzeniem chciał zmusić Pan Jezus tego nędznika do opamiętania, chciał za wszelką cenę wyrwać go z otchłani, w którą on dobrowolnie i z dziwnym uporem się pogrązał.

Jezus—u nóg Judasza! To chyba najwspanialszy widok, jaki kiedykolwiek dany był ludziom do oglądania.

Po danym przykładzie następuje nauka.

Po umyciu nóg i przywdzianiu szat swoich P. Jezusa zasiada ponownie przy stole i mówi: „Wiecie, com wam uczynił? Wy mnie zowiecie Nauczycielem i Panem i dobrze mówicie, bomci jest. Jeżeli tedy ja Pan i Nauczyciel umyłem nogi wasze: i wy powinniście jeden drugiego nogi umywać“²⁾ i oddawać sobie nawzajem usługi, chociażby najniższe, najprzykrzejsze, „albowiem dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił, i wy czynili. Zaprawdę, zaprawdę, wam powiadam: Nie jest sługa większy nad

Pana swego,“ ani apostoł, „jest większy nad onego, który go posyła. Jeżeli to wiecie, błogosławieni będziecie, jeśli to uczynicie.“¹⁾

Nazywam was błogosławionymi, ale „nie o wszystkich-ci was mówię.“ Znam tych, „którem obrał.“ Potrzeba, aby te słowa Pisma Św. spełniły się: „Który je ze Mną chleb, podniesie przeciwko Mnie piętę swoją. Teraz wam powiadam, przed tem niż się stanie, abyście gdy się stanie wierzyli, iżem ja jest.“²⁾

Teraz apostołowie dostatecznie są przygotowani. To umycie nóg, nietylko zmyło pył, pokrywający ich nogi, ale omyło także ich dusze z lekkich skaz i przewinień, które mogły jeszcze być na nich. Pokora Chrystusa Pana wzruszyła ich i dotknęła głęboko i bez żadnej przesady możemy powiedzieć, że dusze ich pogrążone zostały w kąpielu miłości i czystości w tej samej chwili, kiedy kładli nogi swe w miednicę, podtrzymawaną przez Zbawiciela.

Wielka to nauka i dla nas, bo widzimy z jakim usposobieniem, z jakim poczuciem największej czystości i prawdziwej pokory powinniśmy się gotować do przyjęcia Przenajświętszej Eucharystyi. Jezus może Ją obecnie już ustanowić. Godzina, wybrana na tę chwilę z pośród całej wieczności dla dokonania tego cudu miłości, już nadeszła. To, co Stary Zakon tak długo ukrywał w swoim łonie, narreszcie się okaże. Życzenia i pragnienia Zbawiciela, jakie przez całe życie swoje piastował, spełniły się. Ziarno, zasiane w chwili Wcielenia, nachyla obecnie kłos swój dojrzały. Serce Jezusa w napięciu swej najwyższej miłości, wyczerpuje się.

(C. d. n.)

1) Jan XIII, 1—12.

2) Jan XIII, 12-15.

1) Jan XIII, 15-18.

2) Tamże XIII, 18-20.



Dzieło Miłosierdzia.

Kronika Maryawicka.

W obronie zasad Ewangelii.

Część I.

(dogmatyczna)

(C. d.)

Natomiast wyliczył on cały szereg, „błędów starokatolickich,“ które według autora krytyki tak się przedstawiają:

„Właściwi Starokatolicy, pisze on, „paktując z sektami protestanckimi, w wielu punktach odstąpili od nauki Kościoła „Chrystusowego. Na kongresie w Konstancyi (12—14 Września 1888 r.):

„1) Przyjęli ustrój synodalny.

„2) Usunęli spowiedź uszną.

„3) Usunęli obowiązek zachowania „postów i wstrzemięźliwości. Na konferencyach w latach: 1874, 1875 w Bonn:

„4) Zaprzeczyli równej ważności tradycyi obok Pisma św. jako podstawy „i źródła wiary.

„5) Zaprzeczyli znaczenia dobrych „uczynków nadobowiązkowych, odpustów.

„6) Zaprzeczyli Niepokalanego Po„częcia N. M. P.

„7) Ofiara Mszy św. uznana tylko „jako pamiątka, nie zaś jako odnowienie „i powtórzenie ofiary krzyżowej.

„Przez szereg lat prowadzono spory „co do prawa celibatu. Wreszcie, mimo „ostrzeżeń ze strony biskupów janseni„stowskich, na Synodzie (1878 r.) (jakim?)

„8) Przyjęto wnioski Thürlingsa, „zaprzeczający obowiązek celibatu. Obecnie „zaś, w Starokatolickim piśmie: „Przegląd „Międzynarodowy Teologiczny“ Bonn. „I. Richterich stara się wykazać, że ce„libat nawet biskupów nie obowiązuje.“ „(str. 31).

Zdawałoby się, że powyższe wiadomości o rzekomem odstępstwie Starokatolików od nauki Kościoła Chrystusowego

i o domniemyanych ich błędach są prawdziwe, ponieważ autor krytyki zaczerpnął je z autentycznych źródeł, a mianowicie z aktów Starokatolickiego kongresu w Konstancyi i konferencyi w Bonn. Ale tak nie jest. Przepisał on je dosłownie z Encyklopedyi kościelnej ks. Nowodworskiego¹⁾ pomimo, że tej skarbnicy swej wiedzy nie zacytował; natomiast podał te źródła, których na oczy nie widział, aby wprowadzić czytelnika w błąd, a swemu nieuctwu nadać pozory erudycyi.

Ale rozpatrzmy zarzuty stawiane Starokatolikom, bez względu na źródło, skąd są czerpane.

Zarzut uczyniony Starokatolikom, że przyjęli ustrój synodalny Kościoła jest sformułowany przez autora krytyki niejasno. Można go rozumieć dwojako: albo że Starokatolicy odrzucają wszechwładztwo papieża i tylko soborom powszechnym przyznają decydującą powagę w sprawach, dotyczących zasad wiary i moralności; albo też, że Starokatolicy w swych kościołach ograniczyli władzę biskupią przez zgromadzenie organizacyi synodalnej, na wzór przyjętej u protestantów, jak to zdaje się twierdzić autor artykułu zamieszczonego w „Encyklop. Kościelnej,“ z której autor krytyki czerpał swoje wiadomości o organizacyi Kościołów Starokatolickich.

Pojęcie o ustroju synodalnym Kościoła Powszechnego jest najzupełniej zgodne z Dziejami Apostolskimi i tradycją pierwszych wieków chrześcijaństwa; nie może więc być fałszywe. Ustrój zaś synodalny Kościołów poszczególnych, również nie może być nazwany błędnym, byleby w nim nie odrzucano charakteru biskupiego. Ograniczenie bowiem władzy biskupiej przez radę synodalną, złożoną z kapłanów i świeckich, nie jest stroną ujemną ale dodatnią Kościołów, które ten system u siebie wprowadziły. Powaga bowiem biskupów, jako rządców Kościoła, przez takie ograniczenie nie tylko się nie osłabia, ale owszem wzmacnia się

¹⁾ Tom. 26, art. „Starokatolicy“.



CHRYSTUS MIĘDZY LILIAMI.

Znany francuski malarz religijny, Azambre, w obrazie niniejszym uplastycznia tę myśl, że naj-
milszą dla Chrystusa Pana z pośród cnót jest cnota czystości, której symbolem jest lilia.

i podnosi. Zmienia bowiem ten charakter despotyczny i pogański, jaki od pogan przyjęła, na ojcowski i braterski, bardziej zgodny z duchem Ewangelii. Widzieliśmy własnymi oczyma, jaką czią i miłością otaczają Starokatolicy kapłani i lud swoich biskupów i jaką ci cieszą się u nich powagą. Ale też i biskupi Starokatolicy o całe niebo stoją wyżej moralnie od biskupów rzymsko-katolickich. Nie ma w nich tej nadętości i pychy, jaka charakteryzuje poziomość umysłów i pustkę serc biskupów rzymsko-katolickich. Natomiast widzimy w nich prostotę, miłość i skromność, cnoty cechujące umysły wyższe i serca szlachetniejsze.

Biskupi tedy Starokatolicy ograniczając dobrowolnie swoją władzę i powołując do udziału w niej braci kapłanów oraz przedstawicieli ludu, nie tylko nie popełnili błędu, ale owszem dali dowód zaparcia się własnego dla miłości Chrystusa i dobra Kościoła.

Przeciwnie czyni papież. Ten podstępem i gwałtem pozbawił biskupów rzymsko-katolickich wszelkiej niemal władzy w ich Kościołach, tak że dziś są oni tylko ślepych wykonawcami jego woli, a nie pasterzami, których Duch Święty postawił, aby zarządzili Kościołem Bożym.¹⁾ Autor krytyki powinien tedy pomyśleć najpierw o wyjęciu belki z oka tego Kościoła, do którego należy, a dopiero potem troszczyć się o usunięcie źdźbła z oczu innych Kościołów.

Drugi zarzut czyniony Starokatolikom przez autora krytyki jest ten, jakoby „usunęli spowiedź uszną.“

Jest to nieprawda. Starokatolicy nie usunęli spowiedzi usznej, ale usunęli tylko przymus odbywania spowiedzi usznej, jeżeli nie zachodzi jej konieczna potrzeba. W Kościele Rzymsko-katolickim obowiązek odbywania spowiedzi usznej, przynajmniej raz do roku (t. zw. spowiedź wielkanocna) został nałożony na lud w celu trzymania go w niewolniczej zależności. Częstość też spowiedź uszna w tym

Kościele służy do zbrodniczych nadużyć ze strony spowiedników względem swych penitentów. Te i tym podobne względy skłoniły Starokatolików do zwolnienia swych wiernych od obowiązku odbywania spowiedzi usznej, jeżeli nie zachodzi jej konieczna potrzeba. Konieczna zaś potrzeba oskarżenia się przed kapłanem w celu otrzymania rozgrzeszenia, według katechizmu Starokat., zachodzi wtedy, jeśli chrześcijanin dopuścił się ciężkiego występku zwłaszcza dającego publiczne zgorzenie, jak odstępstwo od Chrześcijaństwa, morderstwo, cudzołóstwo i t. p.¹⁾ Czyż więc praktyka Sakramentu Pokuty w ten sposób pojęta nie zasługuje na nazwę Katolickiej? Bezwątpienia, że tak.

Nieprawdziwy też jest i obłudny zarzut uczyniony przez autora krytyki Starokatolikom, jakoby znieśli obowiązek zachowania postów i wstrzeźliwości.

Starokatolicy zachowują posty i wstrzeźliwość, o czym mieliśmy sposobność przekonać się osobiście. Znoszą tylko różne nedorzeczne a obowiązujące pod ciężkim grzechem przepisy, dotyczące zachowania postów, jakich pełno jest w Kościele Rzymsko-katolickim, w rodzaju tych, jakie obecnie wydał Pius X, np. że można jeść w dni postne szmalce, ale ktoby pożywał skwarki, będzie winien ciężkiego grzechu. Takie i tym podobne przepisy zarówno i Starokatolicy jak i Maryawici uważają za nedorzeczne i znoszą je. Nie znosimy zwyczaju postu, ale też nie zobowiązujemy nikogo do zachowania go pod grzechem ciężkim; bo jak powiedział Chrystus, nie to kała człowieka co w niego wchodzi, ale złe myśli i uczynki, które z serca pochodzą.²⁾ Natomiast chcemy, żeby wierni pościli z miłości ku Chrystusowi w duchu pokuty i wstrzeźliwości.

Nadto powyższy zarzut zniesienia postów przez Starokatolików jest obłudny w ustach kapłanów rzymsko-katolickich.

1) Christ—catholischer Katechismus. Vierte unveränderte Auflage. Druck und Verlag von R. I. 1903. str. 85 i n.

2) Mat. XV, 11.

W kościele bowiem Rzymsko-katolickim, rzec można dziś posty są zupełnie zniesione, i to w ten właśnie sposób, jaki zarzuca autor krytyki Starokatolikom. Księża rzymsko-katolicy już oddawna drwią sobie z postów i może jeden na sto je zachowuje. Tak zwana inteligencja rzymsko-katolicka jeszcze mniej ma pod tym względem skrupułów. Tylko lud biedny uważał się za skazanego na surowe posty pod karą piekła. Lecz i ten obecnie wskutek najnowszych rozporządzeń papieża czuje się zupełnie zwolniony od obowiązku, którego ani znaczenia ani pożytku nigdy nie pojmował. Jakiem prawem tedy ci, którzy faktycznie zniesli posty w swoim Kościele, czynią zarzut Kościołom Starokatolickim, że nie zobowiązują do nich nikogo pod karą piekła? Chyba prawem obłudy!

Falszywy jest również zarzut stawiany przez autora krytyki Starokatolikom, jakoby zaprzeczali „równiej ważności tradycyi obok Pisma Świętego, jako podstawy i źródła wiary.“ Owszem, ten zarzut należy postawić Kościołowi Rzymsko-katolickiemu. Według nauki i praktyki tego Kościoła Pismo Święte choć jest pożyteczne, nie jest jednak konieczne, albowiem tradycya kościelna i nieomylność papieška wystarczają. A zatem według teologów rzymsko-katolicka tradycya jest ważniejszą niż Pismo Święte.¹⁾

Lecz nie tak wierzą i nauczają Starokatolicy. Według nich Pismo Święte jest równie ważne jak i Tradycya; ale nie tradycya Kościoła Rzymskiego, jak chcą teologowie tego Kościoła, lecz tradycya Kościoła Powszechnego; czyli, jak ją określa św. Wincenty Liryeński, to „w co zawsze, w co wszędzie i w co wszyscy wierzyli.“

Według nauki Kościołów Starokatolickich Pismo Święte i tradycya Kościoła Powszechnego nawzajem się uzupełniają i wspomagają, tak że oba te źródła wi-

ry stanowią jedną nierozłączną całość.¹⁾ I słusznie. Tradycya bowiem nie jest czem innym, jak tą samą nauką Chrystusową, zawartą w Piśmie Świętem, którą Duch Święty wprowadził w życie Kościelne.

Nieprawdziwy też jest zarzut, powtórzony przez autora krytyki za „Encykl. Kość.“ jakoby Starokatolicy zaprzeczali „znaczenia dobrych uczynków nadobowiązkowych i odpustów.“ Starokatolicy bowiem odrzucają tylko handel odpustami, jaki się praktykował dawniej i obecnie praktykuje w Kościele Rzymsko-katolickim. Nie przyznają również papieżowi przywileju udzielania odpustów. Wierzą bowiem razem ze wszystkimi katolikami, że uczynki dobre zawsze są pomocne całemu Kościołowi Świętemu i korzystają z nich nie tylko żywi ale i umarli, bez względu na to, czy to się papieżowi podoba lub nie. Bo żaden chrześcijanin zdrowo myślący nie może uwierzyć, aby podział zasług na korzyść tej lub innej duszy miał zależeć od papieża, albo od jakiegokolwiek bądź innego człowieka!

Nie wierzą też w ten swój „przywilej“ i sami papieże, bo gdyby wierzyli, to z pewnością wszystkie zasługi świętych zagarnęliby dla siebie, a nie sprzedawaliby ich za pieniądze, jak to obecnie czynią. W ich przekonaniu więc musi to być lichy towar, skoro się go tak chętnie pozbywają.

Mylny też jest i podstępny zarzut, uczyniony przez autora krytyki Starokatolikom, jakoby „zaprzeczali Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny.“

Zaprzeczają oni tylko znaczenia dogmatycznego nauce o Niepokalanem Poczęciu N. M. Słusznie bowiem twierdzą, że Kościół Rzymski nie miał prawa określać tej nauki i podawać jej do wierzenia jako artykułu wiary, bo prawo to przysługuje tylko Soborom ekumenicznym. A jeżeli w ciągu kilku wieków w Koście-

¹⁾ p. Hurter. Theol. Dogm. Compend. t. I. Oeniponte „Comparatio inter traditionem et S. Scripturam.“ str. 156 i nast. r. 1896.

²⁾ Amtl. Altkath. Kirchenblatt № 2 Bonn, 7 octobr. 1889.

le Rzymskim trwał spór co do nauki o Niepokalanem Poczęciu i wielu rzymskokatolickich teologów ze św. Tomaszem z Akwinu na czele było przeciwnych nauce o Niepokalanem Poczęciu, to niechże i teraz będzie pozostawiona Starokatolikom wolność zdania w tej kwestyi, aż dopokąd sobór powszechny o niej nie zdecyduje.

Falszywy też jest zarzut ze strony autora krytyki, dotyczący zdania Starokatolików o istocie Ofiary Mszy Świętej.

Nieprawdą jest bowiem, jakoby Starokatolicy Ofiarę Mszy Świętej „uznali jako pamiątkę tylko,“¹⁾ gdyż w rzeczywistości uznają ją jako prawdziwą choć nieodłączną od Ofiary krzyża Sakramentalną Ofiarę, jako sakramentalne Ofiary krzyżowej uobecnienie (Vergegenwärtigung).²⁾ Pod tym względem może lepiej się wyrażają niż autor krytyki, który nazwał Ofiarę Mszy Świętej prosto „odnowieniem i powtórzeniem Ofiary krzyża,“ podczas gdy należałoby powiedzieć, że jest ona niekrwawą i mistyczną Ofiarą.

Zresztą rzymsko-katolicy teologowie piszą niekiedy takie niedorzeczności o istocie Ofiary Mszy Świętej,³⁾ że dziwić się należy, skąd im przyszło do głowy krytkować pod tym względem Starokatolików, których wiara w rzeczywistość obecność Ciała i Krwi Pańskiej pod postaciami chleba i wina, oraz w rzeczywistość Ofiary Mszy Świętej, nie ulega żadnej wątpliwości.

Niesłuszny też zarzut czyni autor krytyki Listu Pasterskiego Starokatolikom,

że uznają celibat duchowieństwa za nieobowiązujący, bo i w Kościele Rzymskokatolickim księża uniccy, wschodniego obrządku, również są żonaci, a jednak spełniają obowiązki kapłańskie. Zaznaczyć też trzeba, że nie wszystkie Kościoły Starokatolickie uznały celibat za nieobowiązujący. Kościół Holenderski nap. bezwątpienia ściślej go zachowuje, niż wszystkie kościoły rzymsko-katolickie. W każdym razie lepsze jest legalne małżeństwo księży, niż nielegalne związki, w jakich żyją kapłani i wielu biskupów rzymskokatolickich. Autorowi krytyki i jemu podobnym możemy tylko przypomnieć słowa Ewangelii: „Lekarzu, ulecz wpiers samego siebie,“ oraz poradzić mu, ażeby w dyskusyi o celibacie nie kierował się zdaniem jednego z papieży, który powiedział: „wolę księży żyjących w konkubina-cie, niż żonatych;“ albo powiedzeniem ks. biskupa Wnukowskiego, który do jednego z księży¹⁾ Maryawitów tak się odezwał: „wolę księży rozpustników niż mankietników.“ Niech raczej pamięta na słowa św. Pawła, który rzekł: „Lepiej jest się ożenić, niż być palonym.“²⁾

Jak widzimy, zarzuty, czynione Starokatolikom przez autora krytyki są całkowicie fałszywe. Ale choćby wszystkie były prawdziwe, czyż świadczyłyby one o odstępstwie Starokatolików od nauki Chrystusowej, skoro pewną jest rzeczą, że treść ich nie sprzeciwia się orzeczeniom soborów powszechnych, których Starokatolicy się ściśle trzymają?!

Zresztą autor Listu Pasterskiego, przyznając Kościołom Starokatolickim pilne przestrzeganie wiary i tradycji Kościoła Powszechnego, miał na względzie jedynie ich wiarę w dogmaty, określone na pierwszych siedmiu soborach powszechnych. Bynajmniej zaś nie miał zamiaru wydawać swego sądu o różnych opiniach lub twierdzeniach starokatolickich teologów, które nie wchodzą w skład artykułów wiary, określonych na pierw-

1) Dziwny zarzut wobec tego, że w podobny sposób o Ofierze Mszy Świętej wyraża się Mszał Rzymsko-katolicki nazywając Przenajświętszy Sakrament i Ofiarę Mszy Świętej „pamiątką Męki Pańskiej.“ („Deus qui nobis sub Sacramento mirabili passionis Tuae memoriae reliquisti etc. Missa de Corpore Christi.)

2) Amtl. Altkath. Kirchenblatt № 2. Bonn. 7 Octob. 1889. Ar. 12 p. 6.

3) Porów. Hurter. Theolog. Dogm. Comp. t. III. Oeniponte 1896. str. 386. „Variae sententiae de essentia sacrificii Missae.“

1) Do ks. Leona Gołębiowskiego.

2) I Korynt. VII, 9.

szych siedmiu soborach powszechnych. Pod tym względem my Maryawici każdemu poszczególnemu Kościołowi przyznajemy taką samą swobodę i autonomię, jaką sami się cieszymy trzymając się zasady, „in necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas,“ w tym co konieczne jedność, w tem co wątpliwe—wolność, we wszystkim—miłość.“

Żeby Kościół Rzymsko-katolicki pamiętał o tej zasadzie, przyjętej przez Ojców Kościoła i Kościoły Starokatolickie, może nie miałby na sumieniu tylu rozdziałów religijnych i zbrodni, jakich się stał sprawcą w stosunku do tak zwanych „heretyków i schizmatyków.“

Wychodząc z zasady, że Starokatolicy „w wielu punktach odstępili od nauki Chrystusowej,“ autor krytyki zaprzecza Listowi Pastorskiemu słuszności w twierdzeniu, że połączenie się Maryawitów ze Starokatolikami świadczy o katolickości nauki Kościoła Maryawickiego. Lecz jak widzieliśmy ten jego wniosek oparty jest na fałszywych z gruntu podstawach.

Katolickość bowiem Kościołów mierzy się nie absolutną zgodnością opinii i mniemań teologicznych, ale jednością dogmatów. Gdyby tożsamość opinii teologicznych była konieczną do katolickości, Kościół Rzymsko-katolicki już oddawna straciłby prawo do nazwy katolickiego. Wiadomo bowiem, że w średnich wiekach spór o Niepokalane Poczęcie N. M. Panny rozdzielił wszystkie szkoły, uniwersytety i zakony na dwa przeciwne sobie obozy, z których jeden ¹⁾ przysięgał, że będzie bronił nauki o Niepokalaniem Poczęciu jako najszczytniejszego przywileju Maryi, drugi zaś ślubował, że będzie tę naukę zwalczał jako błędną heretycką. ²⁾ Mimo to o katolickości Kościoła Rzymsko-katolickiego wtedy nikt nie wątpił. Podobnie i dziś wiele jest różnych sprzecznych z sobą

mniemań i opinii w tym Kościele, które jednak nie przeszkadzają mu w jego katolickości, oprócz chyba „dogmatu“ o nieomyślności i powszechnem biskupstwie papieża.

Do istoty więc katolickości należy zachowanie wiary i tradycji Kościoła powszechnego t. j. tych dogmatów i orzeczeń Kościoła, które zostały określone i ujęte w symbole wiary na Soborach powszechnych.

Ponieważ zaś soborów prawdziwie powszechnych było tylko siedem, ¹⁾ i obecnie wskutek rozłamów i niezgód w Kościele Chrystusowym, odbywać się nie mogą, wystarcza dla katolickości każdego z Kościołów Chrześcijańskich zachowanie tej wiary i tradycji, jaką nam podaje Pismo Święte i orzeczenia pierwszych siedmiu Soborów powszechnych.

Tak właśnie pojmują katolickość wszystkie Kościoły Starokatolickie, których przedstawiciele zebrani na konferencji w Utrechcie (d. 24 Września 1889 r.) w ten sposób sformułowali swe wyznanie wiary.

„Trzymamy się wiernie reguły wiary wskazanej przez św. Wincentego Liryńskiego w tych słowach: „Id teneamus, quod ubique, quod semper, quod ab omnibus creditum est: hoc est etenim vere proprieque catholicum“. (W to wierzymy, w co wszędzie, w co zawsze i w co wszyscy wierzyli: to bowiem prawdziwie i właściwie jest katolickiem). Dla tego trzymamy się wiary Starożytnego Kościoła, sformułowanej w ekumenicznych Symbolach i określonej przez powszechnie przyjęte dogmatyczne dekrety ekumeni-

¹⁾ Wprawdzie Kościół Rzymsko-katolicki, mianując siebie jedynie prawdziwym Kościołem katolickim, własne swe sobory, w których nie brały udziału ani Kościoły Wschodnie ani Starokatolickie, poczytuje za powszechne; ale któż nie wie, że takie przekonanie mieli o sobie wszyscy sekciarze i fanatycy. Wyłączność i odsądzenie wszystkich od prawdziwej wiary zawsze były charakterystyczną ich cechą, w przeciwieństwie do tych Kościołów, które się rządziły duchem Chrystusowym jedności i miłości.

¹⁾ Sorbona i Franciszkanie, Encykl. Kość. ks. Nowodworskiego tom XVI.

²⁾ Św. Tomasz z Akwinu i Dominikanie. Tamże art. „Niepokal. Poczęcie.“

cznych soborów nierozdzielnego Kościoła pierwszego tysiąclecia.“¹⁾

1) Amtliches Altkatholisches Kirchenblatt. № 2. Bonn. 7 October 1889. 11: „Wir halten fest an dem altkirchlichen Grundsatz, we chen Vincentius von Lerinum in dem Satze ausgesprochen hat: Id teneamus, quod ubique, quod semper, quod ab omnibus creditum est; hoc est enim vere proprieque catholicum. Wir halten darum fest an dem Glauben der alten Kirche, wie er in den ökumenischen Symbolen und in den allgemein anerkannten dogmatischen Entscheidungen der öku-

Właśnie na podstawie tych zasad Kościół Maryawicki przyjęty został do jedności z Kościołem Starokatolickim.

Jeżeli więc Kościoły Starokatolickie połączyły się z Kościołem Maryawickim, na podstawie dogmatów prawdziwie katolickich, to jasną jest rzeczą, że tem samem dały świadectwo o katolickości naszego Kościoła.

(C. d. n.)

menischen Synoden der ungetheilten Kirche des ersten Jahrtausends ausgesprochen ist.“

